

Wieczór w teatrze

Maciej Kowalewski to młody, bardzo obiecujący twórca teatralny. Jego tekst „Ballada o zakochaniu” wystawiony w legnickim teatrze zrobił furorę. Triumfalnie przeszedł przez sceny najważniejszych polskich miast. Sięgnęła po niego telewizja. Teraz Kowalewski napisał i zrealizował „Bombę”: tekst o Polakach, a właściwie o polactwie. Z pozoru publicystyczny, ale w rzeczywistości to kawał precyzyjnie skonstruowanego teatru.

„Bomba” to Polaków portret własny. Rzecz o tych co hołdują zasadzie „czy się stoi, czy się leży, pensja się należy”. To znaczący głos rozpisany na blisko 30 aktorów. A na scenie same tuzy: Marian Kociniak, Sławomir Orzechowski, Ewa Szykułska, Maria Seweryn, Elżbieta Jarosik, Marta Król, Tomek Tyndyk, Rafał Mohr, Krzysztof Kiersznowski, Bartosz Zukowski, Ewa Florek i wielu innych.

Siedzą, dywagują i śnią o cudzie. Przeżywają swoisty sen o własnej potę-

A to Polska właśnie



dze. To taka odmiana wszechpolaków. Bo symbolizują wiele profesji, uosabiają wiele marzeń i pragnień. Chcą zmienić swoje życie. Jak? Najlepiej nic nie robiąc. Samo życie przychodzi im z pomocą. Propozycja zagrania w japońskim filmie wrywa ich z somnambulicznego transu. Film, w którym mają zagrać, dotyczy wybuchu bomby w Hiroszimie. Ta bomba nabiera jednak symbolicznego znaczenia. Poważny temat na planie filmowym zamienia się w farsę. Polscy aktorzy na planie japoń-

skiego filmu stają się marionetkami. Ich poczynania to czysta groteska.

Taki stan rzeczy daje szansę grającym w spektaklu aktorom. Niemal oscarową rolę stworzyła Elżbieta Jarosik, poznańska aktorka, która z sukcesem na dobre zakotwiczyła w Warszawie. Brawurowo zagrała postać zaniebanej alkoholiczki. To już nie jest koncert aktorskich możliwości, to symfonia talentu i sposobu interpretacyjnego granej przez aktorkę postaci. Przy tak trudnej roli bardzo łatwo jest przekroczyć granice prawdy i dobrego smaku. Jarosik wyszła z tej próby zwycięsko. Nie szarżuje, nie przekracza interpretacyjnych granic i tym samym tworzy artystyczne sceniczne cacko.

Druga wspaniała rola zagrana została przez Mariana Kociniaka, który ma ogromne możliwości interpretacyjne w tworzeniu scenicznej postaci. Cechą granej przez niego roli jest mistrzostwo i swoisty dystans. Aktor trzyma na wodzy emocje. To pozwala mu stworzyć postać pełną życiowej mądrości, a zarazem bohatera pełnego sarkazmu do tego, co wokół niego dzie-

je się. Wielka rola, godna zapamiętania.

Siłą „Bomby” jest nie tylko aktorstwo. To przede wszystkim nośność treści i emocji. To konterfekt współczesnej Polski. To relacje międzyludzkie pokazujące stosunek człowieka do człowieka. To wszystko przekazane jest w zwyyczajny, prosty sposób. Ludzkie losy nie mają w sobie nic z patetyczności. Może są odrobinę nostalgiczne. Autor dramatu nie feruje żadnych wyroków. Potrafi jednak z maestrią wydobyć istotne sprawy i problemy. Bohaterowie dramatu ścigają się w poszukiwaniu lepszego życia, w realizacji swoich marzeń. Ich losy uwikłane są w bieg historii. Stąd nie ma w ich życiu miejsca na starość, która musi umrzeć, nie znajdując miejsca w otaczającej rzeczywistości. „Bomba” jest pewnym rodzajem polemiki z polską przeszłością, która celebrowała monumentalność. To jest polemika z Wyspiańskim, Zamiast trwać w chocholim tańcu nienawiści, niemości, inercji i kłótni, powinniśmy zająć się współczesnością. Należy walczyć nie ze starością, ale młodą agresywnością popkultury. Wszechobecna technika, komputeryzacja grozi zautomatyzowaniem współczesnego pokolenia. Dramat Kowalewskiego sugeruje to, iż nie powinniśmy dłużej żyć przeszłością. Należy tworzyć nową, zdrową przy-

szłość. Kowalewski stara się jak gdyby przemeblować, zmodyfikować nasze myślenie o nas samych. Zachęca nas również do dyskusji o losach Polski. To wstrząsający dramat, Polaków portret własny.

Sztuka Kowalewskiego jest teatralnym novum w sposobie patrzenia na teatr. Autor szuka uniwersalności w roli teatru, który traktuje jako zwierciadło współczesności. Jego utwory pisane są po to, by zmienić otaczającą rzeczywistość.

„Bomba” to również bogactwo scenograficzno-inscenizacyjno-aktorskie. Jest w tym utworze swoista kompilacja różnego stylu i wieku aktorów. Aktorzy grają wśród widzów. To potęguje ładunek emocjonalny spektaklu. Dowcipny kostium adekwatny jest do rozgrywanego sytuacji. Skromna, ale jakże funkcjonalna okazuje się scenografia. No i technika, którą autor — inscenizator umiejętnie stosuje — telebimy, kamery telewizyjne i elementy pirotechniczne. Prawdziwa bomba wybuchła. To artystyczna bomba nadchodzącego sezonu teatralnego.

Ten spektakl powinna obejrzeć Polska.

MARZENA RUTKOWSKA

**Teatr Montownia Warszawa, „Bomba”,
reż. M. Kowalewski**